

**Zasmakowałeś w grzybach?
W kuchni będziesz używał
ich już zawsze. Specyficzny
aromat daje to „coś” ...** STRONA 8



Sport. Djoković stracił miliony,
szacunek i sympatię STRONA 12

Dziś dwie strony krzyżówek!
Rozwiąż z nami panoramiczne,
z hasłem, logogryf, szyfrogram
i jolkę. Miłej zabawy!

STRONY 9-10

GAZETA pomorska

Sobota-niedziela 19-20 września 2020

**Tężnie w Ciechocinku
są modernizowane.
Po sezonie letnim
czas na słynną nr 1**

STRONA 2



**Patrycja Sobolewska
z Gąsawy ma szansę
na sukces oraz karierę
dzięki Top Model TVN**

STRONA 2

magazyn ekstra



Gwiazda
Renata Przemyk
obchodzi 30 lat
pracy na scenie
muzycznej. Nam
zdradza kulisy
swego życia pry-
watnego

Strony 4-5

Ludzie

Ciocia Terenia
jest jedną z naj-
starszych osób
z zespołem Do-
wna. Potrzebuje
pomocy

Strona 3



Seriale

Telewizje na je-
sień przygoto-
wały hity. W TVN
będziemy śledzić
przygody Chyłki,
zaś w TVP - czasy
okupacji

Strona 6



Na kobiercu znowu zrobi się tłoczno

Obyczaj

Katarzyna Piojda
katarzyna.piojda@polskapress.pl

**Koronawirus odwołał wiosną wese-
la. Zbliża się jesień i na ślubnym ko-
biercu znów robi się tłum. Pary chcą
się pobrać przed drugą falą pande-
mii. Oby zdążyły.**

Co się odwlecze, to nie uciecze. Z tego założenia wyszli Karolina i Bartosz z Bydgoszczy. Mieli pobrać się w czerwcu bieżącego roku. Koronawirus pokrzyżował im plany. Zostaną żoną i mężem tak samo w czerwcu, lecz przyszłego roku.

Nie wszyscy narzeczeni chcą czekać rok. Wiele par przesunęło ceremonię z wiosny i początku lata na koniec lata lub na jesień. Były też takie, które pierwotny termin wyznaczyły przypadkowo na kwiecień. Potem na wakacje, ale stwierdziły, że jednak jesienią będzie bezpieczniej i szykują się do ślubu w październiku.

Maseczki w urzędzie

COVID-19 wystraszył niektóre pary. Ślubu nie będzie, przynajmniej na razie. W kwietniu czy maju było przecież tak, że w urzędach stanu cywilnego mogło być zaledwie 5 osób, to jest państwo młodzi, dwóch świadków oraz urzędnik.

Urzędnicy USC czasem dostawali dziwne pytania. Choćby takie: - A czy nasi goście będą musieli mieć ubrane maseczki w sali ślubów?

Gdy pytający usłyszeli odpowiedź twierdzącą, mówili: - To my jednak re-

**„Skoro goście muszą być
w maseczkach, to my
rezygnujemy ze ślubu.
Na zdjęciach ludzie głupio
wyglądają w tych maskach”**

podsluchane w USC

zygnujemy. Prosimy nas wykreślić. Nie chcemy, żeby goście głupio wyglądali na zdjęciach.

- W Bydgoszczy, jak w całej Polsce, liczba ceremonii zawarcia związku małżeńskiego zmalała. Można przyjąć, że średnio o 30 procent - szacuje Iwona Gassowska, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Bydgoszczy. - Dużo bardziej zmalała liczba ślubów poza lokalem. Zostały one poprzekładane na przyszły rok z uwagi na ograniczenia związane z wirusem.

W sezonie letnim ubiegłego roku rekord padł w sierpniu. Wówczas w Bydgoszczy ślubowało 99 par. W tym roku natomiast było 20 procent mniej, bo 80 par. Duży spadek nastąpił również w czerwcu. Przed rokiem było 91 uroczystości, w tym - 70.

Różnica maleje

Sytuacja w branży weselnej chyba po pół roku wraca jednak do normalności. Widać, że różnica między liczbą ślubów, zawartych w poszczególnych miesiącach 2019 i obecnie, zmniejsza się. Przykład: rok temu we wrześniu w Bydgoszczy pobrało się 80 par, natomiast w tym - 75.

Zawieranie związku małżeńskiego w dobie pandemii to nie tylko maseczki na twarzach i zachowanie odstępu między gośćmi. - W czasach koronawirusa ślubów udzielamy jedynie w dni powszednie - informuje Andrzej Krawański, kierownik USC w Świeciu. - Narzeczeni przyzwyczaili się do nowych, tymczasowych zasad. W tym tygodniu, przykładowo, na ten piątek, zaplanowaliśmy dwa śluby.

Pan kierownik kontynuuje: - Jeszcze przed tym, jak pojawiła się pandemia, liczba ślubów zaczęła spadać. Kilkanaście lat temu na naszym terenie udzielaliśmy ich prawie 300 co roku. Teraz rocznie przeciętnie 150 par się pobiera. Stan na dzisiaj, licząc od początku stycznia, to 79 ślubów. Może do końca roku będzie łącznie 100.

W kościele bez tłumy

W wybranych urzędach stanu cywilnego widać lekki skok. We włocławskim USC jeszcze w lipcu zauważono spadek liczby zawieranych małżeństw (71 w ubiegłym roku i 58 w bieżącym), ale miesiąc temu statystyka się zmieniła. - W sierpniu 2019 roku udzieliliśmy 92 ślubów, a w tym samym miesiącu tego roku było ich 96 - słyszymy w urzędzie we Włocławku.

Wcześniej liczba ceremonii w urzędach była zbliżona do liczby ślubów konkordatowych, czyli w kościele. Tutaj też jednak zaszły zmiany.

- Od początku roku do połowy września odnotowaliśmy 416 ślubów cywilnych, a konkordatowych było 277 w tym samym czasie - podkreśla Iwona Gassowska. ©©

Ekipy remontowe rozpoczęły pracę przy słynnej tężni

Ciechocinek

Krzysztof Górski

krzysztof.gorski@polskapress.pl

Modernizacja zabytkowych tężni wkroczyła w nowy etap. Ekipy remontowe pojawiły się na najsłynniejszej z trzech budowli, znajdującej się przy ciechocińskim deptaku.

Od kwietnia br. ciechocińskie tężnie solankowe - symbol najsłynniejszego polskiego uzdrowiska, źródło mikroklimatu, dla którego zjeżdżają do Perły Kujaw bywalcy, cel spacerów kuracjuszy i zwykłych turystów, unikatowy zabytek techniki - przechodzą gruntowny remont.

Do tej pory prace modernizacyjne obejmowały tężnie nr 3. Wiosną usunięto zużytą tarczę i uszczelniono instalację solankową. Naprawiona została również konstrukcja nośna, górny podest, balustrady i schody.

Modernizacja tężni nr 1, znajdującej się przy deptaku - tej, przy której robią sobie selfie niemal wszyscy odwiedzający Ciechocinek goście - ruszyła w połowie września. - Na inne

rozwiązanie nie mogliśmy sobie pozwolić. Sezon w Ciechocinku ma swoje prawa, najważniejsi są przecież nasi goście. Jako region stawiamy na turystykę uzdrowiskową i wszystko to, co jej służy - podkreślił Piotr Całbecki marszałek województwa kujawsko-pomorskiego. Dlatego pierwszy etap remontu dotyczy położonej w głębi kompleksu tężni numer 3 i ulokowanego nieopodal budynku mieszczącego instalację tłoczącą solankę.

Wraz z rozpoczęciem remontu tężni nr 1 Uzdrowisko Ciechocinek S.A., zarządzające obiektem, zniósło opłatę za wstęp na obszar tężniowy. Spacer przy obiekcie będzie możliwy na odinku od wejścia przy ul. Tężniowej, aż do tarasów widokowych. Dla mieszkańców i gości Ciechocinka pozostają do dyspozycji: taras widokowy tężni nr 1, obszar spacerowy przy tężni nr 2 oraz grota solna.

Całkowity koszt inwestycji opiewa na kwotę 22 milionów złotych. Lwią część tych pieniędzy stanowią środki pomocowe Unii Europejskiej w ramach RPO. Prace zakończą się w 2021 roku.

©©



Modernizacja popularnej tężni numer 1, znajdującej się przy ciechocińskim deptaku, ruszyła w połowie września



Na początku lipca prac remontowych przy tężni numer 3 doglądał Piotr Całbecki, marszałek województwa

Szpital odesłał małe dziecko bez pomocy. Wstyd!

Wąbrzeźno

Karina Knorps-Tuszyńska

karina.knorps@polskapress.pl

15-miesięczne dziecko, które miało 39,5 stopnia C nie zostało zbadane w Nowym Szpitalu, tylko... odesłane przez pracownicę lecznicy. Malucha - ze śmiertelnie groźną dla niego gorączką - przyjęto w szpitalu w Grudziądzu.

O bulwersującej sprawie informowaliśmy dotąd na naszym portalu internetowym. Czekaaliśmy na wyjaśnienia szpitala. Placówka tłumaczy zajęcie nieporozumieniem i zapewnia, że wyciąga wnioski.

Matka szukała ratunku dla swojego dziecka

Do bulwersującej sytuacji doszło 25 sierpnia ok. g. 22 w Nowym Szpitalu w Wąbrzeźnie.

Mieszkanca powiatu wąbrzeskiego szukała tutaj ratunku dla swojego 15-miesięcznego dziecka, które miało gorączkę 39,5 stopnia Celsjusza. Dziecko gorączkowało od rana, wcześniej teleporady udzielił lekarz rodzinny, ale to nie pomogło. Wtedy matka postanowiła szukać ratunku w szpitalu.

Kobieta z dzieckiem nie została jednak przyjęta do szpitala - jeden z pracowników (prawdopodobnie pielęgniarka lub salowa) powiedziała jej, że lekarza nie ma, bo jest na kwarantannie, a nawet gdyby był, to by dziecka nie zbadał, bo małeństwo ma objawy zarażenia koronawirusem.



15-miesięczne dziecko miało blisko 40 stopni C. Taka temperatura zagrażała życiu malucha

sem. Pracownica szpitala miała też wyrzucić matkę z dzieckiem z budynku lecznicy.

Ok. godziny 1 do domu tej rodziny karetką przyjechali medycy, którzy przetransportowali dziecko do szpitala w Grudziądzu. Tam - jak relacjonuje matka - okazało się, że gdyby gorączka jeszcze dłużej się utrzymywała, to mogłaby zabić 15-miesięcznego malucha.

Co więcej: ratownik medyczny wiozący dziecko powiedział matce, że lekarz w Wąbrzeźnie przyjmuje i ma dyżur, a mimo to nie przyjął dziecka.

Krótko po zdarzeniu o to bulwersujące zdarzenie pytaliśmy rzeczniczkę Nowego Szpitala w Wąbrzeźnie.

„Od ręki” otrzymaliśmy tylko odpowiedź, że sprawa jest wyjaśniana.

Szpital: „Przykro nam. To nieporozumienie”

Jakie są ustalenia w tej sprawie? Marta Pióro, rzeczniczka Nowego Szpitala w Wąbrzeźnie, zapewnia, że zarząd szpitala przeprowadził szczegółowe postępowanie wyjaśniające.

- Doszło do nieporozumienia, z powodu którego jest nam bardzo przykro. Przeprowadziliśmy rozmowy z pracownikami na temat właściwej komunikacji i przyjmowania pacjentów na izbę przyjęć - przekazała nam Marta Pióro w imieniu zarządu szpitala.

Co w tym przypadku oznacza „nieporozumienie”? Czy tak wytłumaczyła swoje słowa pani pielęgniarka lub salowa, a może lekarz?

Otrzymaliśmy odpowiedź: - Przykro nam, że do takiej sytuacji doszło. Bardzo nam zależy, aby pacjenci czuli się bezpiecznie. Wyciągnęliśmy z tego zdarzenia wnioski, aby podobne sytuacje nie miały miejsca - mówi nam Marta Pióro, rzeczniczka prasowa Nowego Szpitala w Wąbrzeźnie.

Pytaliśmy także, czy pracownicy, którzy są zamieszani w tę sytuację poniosą jakieś konsekwencje, jednak na to pytanie nie otrzymaliśmy odpowiedzi. ©©

Dziewczyna z Pałuk przed szansą na karierę w świecie mody. Trwa 9. edycja Top Model

Ludzie

Opr. (IWO, MW-G)

redakcja.znin@polskapress.pl

Trwa kolejna edycja popularnego programu Top Model. Wśród uczestników m.in. Patrycja Sobolewska spod Gąsawy w powiecie żnińskim.

Dziewczyna od początku zachwyciła jurorów programu. Ale nie tylko. Zebrała wiele pochwał od internautów, głównie za swoją skromność i naturalność.

23-latką pochodzi z Oćwieki w gminie Gąsawa (pow. żniński). Studiuje w Poznaniu, a w rodzinnej wsi wraz z tatą prowadzi ośrodek wypoczynkowy.

Patrycję poznaliśmy już w 2018 roku, gdy walczyła o tytuł Miss Earth Poland 2018 w polskiej edycji jednego z najważniejszych międzynarodowych konkursów piękności na świecie.



23-letnia Patrycja Sobolewska - jedna z kandydatek z naszego regionu, która ma szansę na sukces w „Top Model”

Znalazła się wówczas wśród 14 kandydatek do korony wybranych z 1500 zgłoszonych Polek z całego kraju. Dowiedzieliśmy się wtedy, że ma 172 cm wzrostu. Uwielbia gotować, po-

dróżować i poznawać różne kultury.

Joanna Krupa, Kasia Sokołowska i Dawid Woliński i Marcin Tyszką byli zgodni, że kandydatka do reality show jest nies-

mowita. Czy Patrycja Sobolewska powtórzy sukces Kasi Szklarczyk, Dawida Woskaniana czy Klaudii El Dursi? Okaże się w kolejnych odcinkach programu TVN.

To już dziewiąta edycja Top Model. Młodzi ludzie, których tu widzimy, marzą o karierze w świecie mody.

Przed uczestnikami programu trudne zadania sprawdzające nie tylko ich predyspozycje do zawodu, ale również determinację, odporność na stres i umiejętność pracy w ekstremalnych warunkach.

W 9. edycji ponownie pojawił się „złoty bilet”, który wybranej osobie pozwala na ominięcie jednego etapu w zmaganiach. Poprzednio trafił w ręce bydgoszczanki Klaudii El Dursi.

Teraz otrzymała go Weronika Kaniewska - również z Bydgoszczy. ©©

ekstra

W telewizji. Kolejne odcinki „M jak miłość”, „Pierwszej miłości”, „Na Wspólnej”. I produkcje, które debiutują

STRONA 6

„Musimy żyć, żeby żyć mogła Tereska”

Jedna z najstarszych osób z zespołem Downa w Polsce potrzebuje pomocy. Bliscy prowadzą zbiórkę pieniędzy na rehabilitację na portalu zrzutka.pl

Ludzie
Dorota Witt
dorota.witt@polskapress.pl

Nikt nie mówi o niej inaczej niż „ciocia Terenia”. Ma 67 lat i zespół Downa. Od 50 lat jest pod czułą opieką siostry i szwagra. Tylko że i oni mają swoje zdrowotne problemy. Kiedy „ciocia Terenia” zaczęła tracić wzrok, całej rodzinie zawalił się świat, bo dla niej „wiedzieć” znaczy wszystko.

Na plażę w podbydgoskim Borównie zajechała furmanką. Jej czarne włosy powiewały na wietrze. Zaczęła z nią rozpytywać - wspomina Jerzy Osowski. - Okazało się, że to siostra mojej koleżanki ze szkoły, mieszkała we wsi Włóki. A więc miałem jakiś punkt zapleczenia. Chyba też wpadłem na oko. Miałem 16 lat, Maria 14. Po jakimś czasie znów się spotkaliśmy - zaprosiła mnie na lody (tak, ona mnie, musiałem na to pozwolić: miała swoje zaskórniaki na wyjazd do miasta, a ja co? uczeń). Maria zaczęła szkołę w Bydgoszczy. Po pewnym czasie wzięła mnie do rodzinnej wsi - na żniwa. I chyba się przy robocie sprawdziłem, bo już zostaliśmy razem. O ślubie nie było jeszcze mowy, gdy ciężko zachorowała mama Marysi. Tuż przed śmiercią zapytała ze strachem: „A co będzie z Tereską?”. Tereska miała wte-

dy 13 lat. I zespół Downa, o którym w tamtych czasach nie wiedzieliśmy tyle, ile wiemy dziś. „Dobrze będzie, weźmiemy ją do siebie” - odpowiedziałem. Takich przyrzeczeń się nie łamie.

Elementarz i kawa z pianką
Ślub był w 1967 roku. Ona miała 22 lata, on 24. Trzy lata później zamieszkali w wyczekanym, małym, służbowym mieszkaniu. 21 metrów kwadratowych. Kuchnia i pokój z wnątką na łóżeczko - potrzebną, bo niebawem na świat miała przyjść Beata, starsza córka Jerzego i Marii.

- Ja byłem wygrana - żartuje dziś pani Beata. - Dla mnie miejsce było zawsze, bo miałam swoje łóżeczko, ale były czasy, kiedy w tym mieszkaniu musiało pomieścić się siedem osób: bo rodzice nie odmówili pomocy siostrze mame, która wyjechała do pracy za granicę i potrzebowała opieki dla swoich dzieci, ani bratu mamy, który potrzebował opieki po wypadku. A już na pewno nie ciocia Terenia, dla której miejsce było zawsze. - I tak już od 50 lat - uściśla pani Maria. - Od momentu, kiedy ojciec, który po śmierci mamy sam opiekował się Tereską, z czym zupełnie sobie nie radził, przywiózł do nas moją siostrę. Prawie nie mówiła, była zaniebana. Parzyła na nas swoimi wielkimi, ufnymi oczami. Już jej nie oddaliśmy. W naszej rodzinnej

wsie nie było mowy o specjalnym programie nauczania dla dzieci z zespołem Downa, Tereska nie umiała pisać ani czytać. Uczyła się więc, gdy do szkoły poszły jej siostrzenice. Wiele radości sprawił jej elementarz, w którym zaczytuje się do dziś. - Nie mogłam pójść do pracy, więc zajęłam się chłupnictwem - szyła robocze rękawice. Wieczorami, gdy Jerzy wracał z pracy, starał się mi pomóc. Sterty materiału stanowiły stały wystrój małego mieszkania, z trudem otwierało się drzwi do łazienki - wspomina pani Maria. - Zresztą Jerzy też musiał odłożyć plany o swojej karierze. Był wojskowym, ale nie mógł się rozwijać, bo to wiązało się z wyjazdem do szkoły oficerskiej. Został w Bydgoszczy, żeby być przy nas. Na wsparcie od dalszej rodziny nie miałam co liczyć. Kiedy w 1989 roku zmarł nasz ojciec, wystąpiłam o przyznanie mi sądowej opieki nad Terenią. Na rozprawie sędzia zapytał ją, kim są dla niej Beata i Ilonka, nasze córki. Odpowiedziała bez namysłu: to moje dzieci. Sędzia nie odpowiedział, płakał razem z nami. Potem zwierzył się nam, że również ma siostrę z zespołem Downa i marzyłby o takiej opiece dla niej, jaką ma u nas Terenia.

Bliscy ciocia Tereni nie mogą dojść do porozumienia tylko w jednej kwestii: kto przysłużył się jej bardziej? Każdy ponad swoje ceni trud kogo innego

Maria: - Najbardziej podziwiam mojego męża, był ze mną zawsze, wiele poświęcił dla obcej przecież początkowo osoby. Po ostatnim trudnym pobycie Tereski w szpitalu czuwał przy jej łóżku przez dwa tygodnie. A teraz jeszcze ma problemy z kręgosłupem. Wcale się nie skarży. Nasze córki to skarby. Odciążają nas, jak tylko mogą.

Jerzy: Tereska żyje tylko dzięki opiece Marii, a ona sama jest pod opieką onkologa, po operacji tętniaka. Z drugim, nieoperacyjnym, żyje. Bo musi dla Tereski.

Beata: Mama jest mistrzynią organizacji: wszystko metodycznie zaznacza w kalendarzu, prosię spojrzeć: do każdej kartki z datą przypięta jest szpilka informacja o terminie wizyty u kolejnego lekarza. Bo ciocia jest pod opieką chyba wszystkich możliwych specjalistów.

Maria: Beata wpada po pracy i wyrzuca nas z domu. „Idźcie między ludzi, odetchnijcie trochę, ja zajmę się wszystkim” - mówi. Ilonka mieszka na stałe w Niemczech. Swego czasu wzięła Terenię do siebie na trzy lata. To tam Terenia pokochała kawę z pianką.

Lody i puzzle

Cotygodniowym rytuałem ciocia Tereni jest też wyjście na lody do cukierni na starówce. To znaczy: było, bo teraz kobieta jest przykuta do łóżka. W grudniu zaczęła tracić wzrok.

- Nasz świat się załamał - mówi Maria. - Bo świat Tere-

ski się kończy. Już nie układa pasjami puzzli jak dawniej, nie cieszy jej kolorowanie, irytuje się, gdy sięga po ukochany elementarz. Od niedawna ma problemy z poznawaniem bliskich, bo nie umie rozpoznawać ludzi po głosie, zawsze bawowała na tym, co może zobaczyć. Po niedawnym upadku, do którego doszło także przez problemy ze wzrokiem, Terenia jest unieruchomiona. Potrzebuje natychmiastowej, regularnej rehabilitacji.

Jedno marzenie

- Teraz mamy wspólne marzenie, jedno: by Tereska odzyskała sprawność - mówi Jerzy. - Walka toczy się o to, by mogła pójść do łazienki, by mogła bez trudu usiąść i wypić ulubioną kawę z pianką - mówi pani Maria. - Równie ważne jest choć częściowe uratowanie wzroku.

Dla Tereski widzieć oznacza wszystko. Problemy ze zdrowiem zaczęły się u niej, kiedy skończyła 40 lat. Dziś ma 67 lat i jest na pewno najstarszą w Bydgoszczy, a prawdopodobnie najstarszą w Polsce żyjącą osobą z zespołem Downa. Bliscy i lekarze po kolei rozprawiali się z zaciemą, utratą słuchu i innymi schorzeniami, wymagającymi operacji. Przypadkiem odkryli, że podczas operacji zaczęły 9 lat temu ciocia Terenia przeszła udar, którego dziś konsekwencją może być właśnie utrata wzroku. Rodzina ma żal do lekarzy, którzy przeprowadzali

zabieg, o to, że w dokumentacji medycznej po udarze nie pozostawili śladu. - Może gdybyśmy wtedy zaczęli działać, dziś sytuacja nie byłaby tak poważna. Ale nie z ludźmi chcemy walczyć, a o zdrowie dla Tereski - zastrzega pani Maria. Tak jak jednym tchem wspomina medyków, którzy nie mieli zrozumienia dla potrzeb jej siostry (jak choćby tych, którzy nie zgodzili się, by była przy niej podczas pobytu w szpitalu, gdzie trafiła z powodu urazu, co wywołało u Tereski traumę, z której wychodziła długo po powrocie do domu albo tego, który na wieść o stanie zdrowia Tereni, rzucił: „Czy to warto walczyć o Downa?”), tak jednym tchem wymienia tych, którzy pomogli i dali nadzieję.

- Przez lata traciliśmy znajomych: kiedy nas do siebie zapraszali, pytali z naciskiem: „A Tereska będzie?” „Nie, nie będzie i nas też nie będzie, coś nam wypadło” - odpowiadaliśmy i więcej się z nimi nie spotykaliśmy. Nawet dalsza rodzina nie zawsze rozumiała, dlaczego opiekujemy się Tereską. A przyjaciele naszych córek Tereskę uwielbiają, do dziś dzwonią, by zapytać: „Co u ciocia Tereni?”. Ludzie są różni, ja to szanuję, ale braku empatii nie jestem w stanie pojąć - opowiada pani Maria.

- Niczego w życiu nie żałuję i nic bym nie zmienił. Tak zostałem wychowany: nie cofać się, nie łamać - kończy Jerzy. ©



Bliscy ciocia Tereni nie mogą dojść do porozumienia tylko w jednej kwestii: kto przysłużył się jej bardziej? Każdy z nich ponad swoje ceni trud kogo innego

FOT. DARIUSZ BLOCH

Renata Przemyk: Bardzo długo nie wiedziałam, czym jest miłość

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskappress.pl



Gwiazda

30-lecie pracy na scenie obchodzi właśnie Renata Przemyk. Z tej okazji wydała nową płytę ze swymi najważniejszymi utworami, zaśpiewanymi tym razem w duetach. My rozmawiamy z piosenkarką o najważniejszych mężczyznach w jej życiu oraz o macierzyństwie.

Obchodzi pani właśnie trzydziestelecie swej kariery. Dlaczego postanowiła pani świętować ten jubileusz płytą „Z mężczyznami”?

Żeby było jeszcze huczniej i zabawniej. (Śmiech) Nie wolno jednak dać się zwieść pozorom, że idę na ilość, a nie na jakość, bo tutaj wszystko idzie w parze. Chciałam, żeby było intensywnie, bo takie było to trzydziestelecie mojej pracy scenicznej.

A dlaczego duety?

Bo we dwoje inaczej niesie się emocje, jest dialog i relacja, a to wydobywa z piosenek nowe znaczenia i sensy. Do tej pory ten ciężar niosłam sama. Przeczucie mnie nie myliło i efekty wręcz przerosły moje oczekiwania. Każdy z gości jest mocną osobowością i wrażliwym człowiekiem.

Jaki był klucz doboru tych mężczyzn?

Każdego z tych artystów darzę wielkim uczuciem i szcunkiem. I jako twórców, i jako ludzi. Pod nich były dobre piosenki: żeby każdy z nich poczuł się w wybranym dla siebie utworze naprawdę dobrze. Żeby z tej naszej wspólnej energii można było zbudować coś, czego nie zrobiłabym sama. Przekonałam się już wcześniej, że takie spotkania są twórcze, tylko trzeba dobrze wybrać. W innym twórcy jak w lustrze widzimy siebie wyraźniej. A w mężczyźnie inaczej niż w kobiecie.

Ma pani oczywiście w doborze duetu z wokalistkami: Kayah czy Nosowską. Duet z mężczyzną to coś innego niż duet z kobietą?

Jak to w życiu. (Śmiech) To po prostu inna energia. Ja uwielbiam i kobiety, i mężczyzn. Ale wiadomo, że to są inne światy. Życie mnie przekonało, jak ważne są przyjaciółki. Takie, z którymi można się obżerać lodami w smutny dzień czy przegadywać całe dnie i noce, wyrzucić złe chwile i odpocząć. Z mężczyznami rozmawia się zupełnie inaczej: krócej i na inne tematy. I oni inaczej patrzą. To bywa mobilizujące. Oczywiście tu i tu trzeba trafić na odpowiednią osobę. Ale żeby tak się stało, trzeba mieć duże szczęście i nie zagłuszać intuicji.

Z kim się pani najlepiej śpiewało?

Z wszystkimi naprawdę dobrze, często wzruszająco. Ta moja trzynastka składa się na mężczyznę idealnego, mądrego, wrażliwego, do czułości i do obrony. Są bardzo ekspresyjni, silni męskością atawistyczną, bardzo korzenną. Kiedy śpiewa Igor Herbut czy Buslav, to aż wszystko gotuje się w środku od emocji. Marek Dyjak to unikalne połączenie siły z wrażliwością w formie ekstremalnej. Ocean mądrości i siła spokoju jest z kolei w głosach Wojtki Waglewskiego i Adama Nowaka. Artur Andrus to również zrównoważony mężczyzna, który jednak, co by poważnie nie powiedział, to i tak wszyscy się śmieją. Bardzo się cieszę, że udało mi się namówić Grzegorza Turnaua na piosenkę o zazdrości. Początkowo myślałam, że człowiek tak opanowany nie wydobędzie z siebie tego rodzaju emocji. Ale bardzo chciałam spróbować. I udało się. (Śmiech)

Piosenki z płyty układają się w spójną opowieść o miłosnych relacjach między kobietami i mężczyznami. Dlaczego postanowiła nam pani teraz o tym opowiedzieć?

Dojrzałam do tego, by skonfrontować się z męsko-

cią w wielu różnych odmianach. Te wszystkie historie, które przeżyłam, przekładają się na mój sposób odczuwania. Dzisiaj wiem więcej o życiu niż kiedyś. Zdarzały mi się skrajne emocje. Wiem, jak to jest być na dnie. Ale też jak to jest przeżywać euforię i pełnię szczęścia. Wszystkie uczucia mają wpływ na nasze dojrzewanie. Czasem świadomie, a kiedy indziej - podświadomie. Dlatego teraz śpiewam te piosenki inaczej niż 30 lat temu.

Trochę ta pani opowieść staje w poprzek tego, co obecnie lansuje się w mediach. Tam stawia się bowiem teraz mężczyzn i kobiety po przeciwnych stronach barykady. Nie przeszkadza to pani?

Ludzie potrzebują się łączyć. Żyjemy w czasach, kiedy tylko głęboki instynkt moralny jest nas w stanie kierować w kwestii relacji z drugim człowiekiem. Wszystkie normy i standardy zostały podane w wątpliwość. Jest trudniej i łatwiej jednocześnie. Teraz dużo zależy od naszej dojrzałości i indywidualnego podejścia. Czasem niektórym wygodnie jest trzymać się schematów narzuconych przez społeczeństwo czy środowisko. Jest to jakaś forma koła ratunkowego i część ludzi tak woli. Do wolności wyboru trzeba dojrzeć. I wcale nie jest łatwo ją udźwignąć.

Od początku kariery przestrzegano panią jako feministkę. Skąd się to wzięło?

Byłam wychowywana w patriarchalnym modelu rodziny, gdzie podział na „dział męski” i „dział kobiecy” były bardzo wyraźne. Braciom było wolno więcej niż mnie. I szyb-

W czasach mojego dorastania nie skupiano się na chwalebnym dzieci i doszukiwaniu się ich zalet. Dzieci miały nie sprawiać kłopotów

ko zaczęło mnie to uwierać, bo widziałam w tym głęboką niesprawiedliwość. Nie bałam się więc mówić kobiecym głosem. Kiedy dostałam mikrofon do ręki i ktoś pytał mnie o moją opinię - to mówiłam, jak to wygląda z kobiecej strony. Niesprawiedliwość i nierówność trzeba naprawiać. Byłam zdziwiona, słysząc, że skoro walczę o prawa kobiet, to widocznie nie lubię mężczyzn. Tymczasem ja chciałam tylko uświadamiać, jaka jest sytuacja i głosić konieczność jej naprawy.

W polskim show-biznesie kobiety nadal mają gorzej niż mężczyźni?

Na początku, występując w męskim zespole, nie raz czułam, że nie jestem traktowana dość poważnie. Ale to się zmieniło. Jest wielu sensownych facetów, którzy mądrze korzystają z tego, że mają oczy do patrzenia i uszy do słuchania. (Śmiech) Chcą dogadywać się i pracować z kobietami, bo widzą, jak wiele wynika z tego korzyści. Znam takich, którzy otwarcie mówią, że są feministami. Bo dostrzegają oczywistość równych praw dla obu płci. Że człowiek powinien być oceniany według tego, jak postępuje, co sobą reprezentuje w ludzkim sensie i czym się kieruje w życiu. A nie na podstawie tego, jakiej jest płci, jaką wyznaje religię, jaki ma kolor skóry, orientację czy w jakim jest wieku.

Pierwszym i najważniejszym mężczyzną w życiu kobiety jest jej ojciec. Dziś mówi się, że każdy ojciec powinien mówić swej córce, że jest najpiękniejszą i najmagdziejszą, by zbudować jej pozytywną samoocenę. Jak było w pani przypadku?

W czasach mojego dorastania nie skupiano się na chwalebnym dzieci i doszukiwaniu się w nich zalet. Dzieci miały nie sprawiać kłopotów. Rodzice byli zapracowani. U kolegów i koleżanek też tak było. Każdy miał znać swoje miejsce i robić, co do niego należało. Ro-

dzice nie myśleli o tym, jak ważne są pochwały. Musiało starczyć na wszystko, wszyscy mieli obowiązki. Szukałam więc spełnienia swoich marzeń i pasji na własną rękę. Byliśmy bardzo samodzielną młodzieżą. Ja sama sobie znajdowałam zajęcia teatralne i taneczne w domu kultury i uprosiłam mamę o wpisowe. Tam kanalizowałam swoją ekspresję, tam byłam podziwiana i okłaskiwana.

Jaki był pierwszy chłopak, w którym się pani szczerze zakochała?

To było w liceum. Latał na szybowcach. I potem poszedł do takiej szkoły. Wcześniej do wojska. Ja poszłam na studia do innego miasta. Żałowałam, że się to rozpadło. Ale kiedy jesteśmy bardzo młodzi, nie wiemy, czego oczekujemy od życia. Każdy ma swoją drogę. Jakaś szczęściara się ucieszyła.

No właśnie: w jednym z wywiadów przyznała pani, że długo nie mogła stworzyć trwałej relacji z mężczyzną. Z czego to wynikało?

Korzystając teraz z przymusowego odosobnienia, dużo czytałam książek z kręgu psychoterapii. Udało mi się dostrzec różne mechanizmy, które kiedyś mogły kierować moim postępowaniem. Duże znalezienie miały kompleksy z dzieciństwa. Nigdy nie uważałam siebie za ładną. Bardzo często zdarzało się, że podobałam się tym chłopakom, którzy nie robili na mnie dużego wrażenia. Z kolei ja podkochiwałam się w tych, którym ja się nie podobałam. To było dość bolesne. Byłam bardzo nieśmiała - a po latach dowiedziałam się, że sprawałam wrażeń niezrozumiałej i niedostępnej. Nie byłam otwarta, raczej introwertyczna, nie miałam łatwości poznawania nowych ludzi. Nie bywałam na zbyt wielu imprezach. Ciągłe miałam sobie wiele do zarzucenia. Ciągłe chciałam więcej i lepiej.

W jednym z wywiadów powiedziała pani: „Nie czułam się dobrze w relacjach.”

Uwielbiałam być sama”. Co pani dawała ta samotność?

Kontrolę nad życiem. Potrzebuję mieć swoją przestrzeń, własne powietrze, zawsze jednak miałam problem z zaznaczaniem granic. Nie wyobrażałam sobie takiego całkowitego zawłaszczenia jednej osoby przez drugą, jak zdarza się czasem w związkach. Raz szło to w jedną stronę, a raz w drugą. Zresztą to jest tak, że kiedy człowiek jest zakochany, to bardzo trudno mu ustalić, kiedy powinien przestać dawać. Czasem przedwcześnie uciekałam, bojąc się utraty wolności, a innym razem zostawałam za długo, licząc na to, że uda mi się wywalczyć to, czego potrzebuję i osiągnąć kompromis, o jakim czytałam w mądrych książkach. Bardzo długo też tak naprawdę nie wiedziałam, czym jest miłość.

Przez pewien czas pokutowało w przestrzeni publicznej przekonanie, że woli pani kobiety. To nie odstraszало od pani mężczyzn?

Tych głębszych na pewno. Czyli żadna strata. Mądry pojeździe i porozmawia. Nasza branża pełna jest plotek i sensacji. Dlatego nie widziałam większego sensu w tłumaczeniu czegośkolwiek. To, że do tej pory nie wyszłam za mąż, mimo że dwukrotnie przyjmowałam oświadczenia, stanowiło asumpt do tych plotek. Tak samo to, że przez długi czas byłam samotną matką.

Podobno każdy z nas ma w sobie męskie i damskie cechy. Co ma pani w sobie z mężczyzny?

U mnie nie trzeba domyślać się nastrojów. Potrafię wprost powiedzieć, co czuję. Tymczasem jako typowo kobiecie cechy postrzega się fochy. Jest obrażona i nie powie na co. Ja tak nie mam. Zawsze staram się szybko wyjaśnić takie sytuacje. Jak jestem zła, to nie trzeba się domyślać z jakiego powodu, bo od razu walę prawdę prosto z mostu. I tego oczekuję



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Renata Przymek: - U mnie nie trzeba domyślać się nastrojów. Potrafię wprost powiedzieć, co czuję. Walę prawdę prosto z mostu

od innych. Potrafię też wbijać gwoździe i nie czekam, aż mi ktoś wkręci żarówkę.

To pomaga pani w nawiązywaniu dobrych relacji z facetami?

Tak - dopóki nie trafię na takiego, który każe mi się domyślać, o co jemu chodzi. (śmiej) A zdarzało się i tak. Wydawało mi się, że skoro ja tak nie mam, to mamy prostą i jasną sytuację. Tymczasem - wcale nie.

Mieszka pani na wsi. Czy trzeba mieć do tego męską rękę?

Niedawno grałam na Śląsku koncert z okazji rocznicy wybuchu powstań śląskich. Kocham ten region - tam studiowałam i mieszkiałam siedem lat. Stąd wiem, że śląskie kobiety to jest potęga. Takiego chłopca, jakim jest śląska baba, to nie ma nigdzie. (śmiej) One musiały czasem być wszystkim, i matką i ojcem. I kobietą, i mężczyzną.

Jak kobieta musi, to jest w stanie ogarnąć całą rzeczywistość. Myślę, że mniejsze spektrum możliwości mamy po drugiej stronie. Oczywiście jest cudownie, kiedy można podzielić się tymi obowiązkami i spotkać z partnerem we wspólnej przestrzeni. Czasem jednak są sytuacje, kiedy jedna ze stron jest przez chwilę słabsza. I wtedy to nie jest żadna ujmą, by oddać drugiej część swoich obowiązków. A potem zmiana.

A jak to, że wychowuje pani dziecko, wpłynęło na pani stosunek do mężczyzny?

Nawet bardzo. Kiedy zostałam mamą, nastąpiło coś, czego nie waham się nazwać nowym otwarciem. Było to konsekwencją tego, że zmieniło się moje spojrzenie na samą siebie. Przede wszystkim zaczęłam sobie przy dziecku wybaczać. Uznałam w końcu, że nie muszę być idealna. Że mogę z czymś nie zdążyć na czas. Że mogę zrobić coś o innej godzinie. Bo dziecko nie trzyma się schematów. Nie da się go odstawić na półkę i wrócić, kiedy się będzie miało większą ochotę. Kiedy zostałam matką, byłam już dojrzała psychicznie i przygotowana na tę sytuację pod każdym względem. Było to więc w pełni świadome. Pojawiła się wtedy w moim życiu miłość w pełnym wydaniu: bezwarunkowa, największa na świecie, taka, która potrafi się poświęcić. Zobaczyłam wówczas, że jestem zdolna aż do takich mocnych uczuć. To było dla mnie wielkie odkrycie.

Dziecko potrafi dać kobiecie takie spełnienie, jakiego nie da żaden mężczyzna?

U mnie była najpierw miłość związana z dzieckiem, a dopiero potem pojawiła się

jakakolwiek inna. Córką nauczyła mnie kochać. Dzięki niej zobaczyłam do jakich ustępstw i poświęceń jestem zdolna. I jaką mogę mieć fantazję i elastyczność w ustalaniu granic. To była wielka lekcja miłości i życia. Okazało się, że jestem w stanie odpuścić i zaakceptować różne wady. W stosunku do siebie i innych. A przez długie lata miałam z tym duży problem. Okazało się, że mogę się wściec o coś - a jednocześnie ani na ułamek sekundy nie przestać kochać. To była dla mnie nowość. Bo wcześniej, jak działa się niedobrze - to się odchodziło. A tutaj się nie dało. (śmiej)

Klara ma już osiemnaście lat. Trudno pani będzie wypuścić ją z domowego gniazda?

Mnie mama powtarzała za młodu, że dziecka nie wychowuje się dla siebie, ale dla świata. I trzeba je wychować tak, by sobie w tym świecie poradziło. Dlatego nigdy nie byłam matką-kwoką, która osacza i jest nadopiekuńcza. Może nawet czasem traktowałam Klarę zbyt po partnersku. Starałam się dobrze przygotować do macierzyństwa, dużo na ten temat czytałam i rozmawiałam z innymi rodzicami. Dzięki temu zrozumiałam, że najważniej-

sze jest to, by dziecko cały czas miało poczucie, iż jest kochane i akceptowane. Bez względu na sytuację. Trzeba też przekazać dziecku świat wartości. Oczywiście ono potem samo musi się zmierzyć z życiem, nie uchronimy go przed wszystkimi błędami. Musi jednak mieć poczucie, że może na mnie liczyć w każdej sytuacji. I wydaje mi się, że udało się nam to wspólnie wypracować.

Co będzie, kiedy Klara przeprowadzi się do domu pierwszej sympatii?

Mamy to za sobą. (śmiej) To oczywiście są już jej wybory. Ja mogę tylko stać przy niej. Tak jak każdy na tym świecie rodzi się i umiera sam, tak nie jesteśmy w stanie czuć za kogoś jego smaków i zapachów, nie czujemy jego uczuć. Trzeba więc umieć zaakceptować, że nawet nasza najukochańsza osoba może ten świat odbierać i smakować inaczej. I że w czymś najzwyczajniej w świecie możemy mieć inne zdanie, inny gust. To nie jest proste, ale staram się to ćwiczyć. (śmiej) Na razie nie ma wielkich rozbieżności. Teoretycznie jestem świetnie przygotowana, a co życie przyniesie, zobaczymy. Najwyższą formą miłości jest przecież „kochać i pozwolić odejść” - jak pisał święty Augustyn. ©

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

009849124

Udar nie poczeka!

Nie odkładaj badań na później

ZBADAJ SIĘ!



SZPITALE POMORSKIE Sp. z o.o.

Udar niedokrwienny to zaburzenie czynności mózgu spowodowane brakiem dopływu krwi do mózgu. Najczęstszy objawami jest niedowład lub porażenie (zazwyczaj jednostronne) ręki, nogi lub twarzy, drętwienie lub mrowienie tych części ciała, bełkotliwa mowa, zaburzenia widzenia, silny ból głowy, zaburzenia równowagi i koordynacji ruchów, omdlenie. Jeśli objawy mijają po kilku godzinach, mówimy o przemijającym ataku niedokrwiennym (ang. TIA), ale jeśli trwają powyżej 24 godzin - jest to udar. Udar jest stanem zagrożenia życia - dlatego tak ważne jest jak najszybsze rozpoznanie objawów i natychmiastowe zawiadomienie pogotowia - kluczowe są pierwsze 4,5 godziny. W Polsce rocznie odnotowuje się około 70 tys. udarów, co oznacza, że średnio co 8 minut ktoś doznaje udaru mózgu.

Szpital Pomorskie Sp. z o.o. realizują projekt pod nazwą „Przeciwdziałanie Chorobom Naczyni Mózgowych”. Jest on skierowany do mieszkańców trzech województw: pomorskiego, warmińsko-mazurskiego i kujawsko-pomorskiego. Jego celem jest wdrożenie Ogólnopolskiego Programu Profilaktyki Chorób Naczyni

Mózgowych, a w szczególności udarów mózgu i przemijającego ataku niedokrwiennego (TIA).

W ramach projektu Szpitale Pomorskie, we współpracy ze 120 lekarzami i pielęgniarkami świadczącymi usługi podstawowej opieki zdrowotnej (POZ), zapewnią do końca trwania projektu bezpłatne badania profilaktyczne 6000 pacjentom w wieku 40-65 lat, z grup ryzyka wystąpienia udaru mózgu. W szczególności są to osoby palące papierosy, nadużywające alkoholu oraz osoby z otyłością brzuszna, a także osoby, u których stwierdzono migotanie przedsionków, nadciśnienie tętnicze, cukrzycę, bezobjawowe zwiększenie tętnic szyjnych czy zaburzenia gospodarki lipidowej. Pacjentom wykonywane są badania laboratoryjne (EKG, glikemia, lipidogram) dla 1800 pacjentów skierowanych przez lekarza POZ po przeprowadzonej konsultacji.

Po wykonaniu badań laboratoryjnych lekarz POZ udzieli każdemu pacjentowi konsultacji, uświadomi o czynnikach ryzyka oraz zalecanych metodach postępowania, ewentualnie skieruje do dalszej, pogłębionej diagnostyki.

Więcej informacji o projekcie znajdziesz na

www.udary.szpitalpomorskie.eu



Fundusze Europejskie
Wiedza Edukacja Rozwój



Rzeczpospolita
Polska

Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój

Jesienne hity w telewizji, czyli „Ludzie i bogowie” w TVP, a Chyłka w TVN

Anna Gronczewska
a.gronczewska@polskapress.pl



Seriele

Pandemia sprawiła, że przed wakacjami wstrzymano produkcje, a tym samym emisję popularnych seriali. Jednak już wiele tygodni temu aktorzy wrócili na plan. Możemy więc znów oglądać nowe odcinki „M jak miłość”, „Pierwszej miłości”, „Klanu” czy „Na Wspólnej”. Ale powstały też nowe produkcje, które debiutują w nowych ramówkach telewizyjnych.

W TVP 1 zaczął się już serial „Ludzie i Bogowie”. Reklamuje się go jako następcę „Czasu honoru”. Akcja rozgrywa się w Warszawie podczas II wojny światowej.

Bohaterami są członkowie oddziału „Pazur” i ich bliscy. Głównymi postaciami są Leszek Zaręba, ps. „Onyks” i Tadeusz Korzeniewski ps. „Dager”. Obaj żołnierze Armii Krajowej to dwie zupełnie inne osobowości. „Onyks” jest sumienny, opanowany. To człowiek honoru, przygotowany na każdą ewentualność, dowódca „Pazura”. Natomiast „Dager” jest jego przeciwieństwem. To typ czarującego szelmy, chce za wszelką cenę zemścić się na Niemcach. Wykonuje rozkazy, ale też działa na własną rękę.

Historia została zainspirowana losami oddziału kontrwywiadu „Wapiennik”. Jego żołnierze wykonywali wyroki sądu podziemnego. W serialu obejrzymy rekonstrukcje kilku takich akcji, jak wykonanie wyroku na znanym przedwojennym aktorze Igorze Symie, który w czasie wojny był niemieckim kolaborantem.

Głównych bohaterów serialu grają niezbyt znani dotąd aktorzy. W roli „Onyksa” występuje Jacek Knap, a „Dagera” gra Dawid Dziarkowski.

32-letniego Jacka Knapa można było wcześniej oglądać w serialu „O mnie się nie martw”. Jacek Knap pochodzi z Warszawy, ale jest absolwentem łódzkiej Szkoły Filmowej. Dla 30-letniego Dawida Dziarkowskiego to pierwsza tak duża rola.

W serialu nie zabraknie też pięknych kobiet i miłosnych wątków. „Onyks” zakocha się w Bronce, młodej wdowie, której mąż zginął we wrześniu 1939 roku. Wychowuje samot-



Emisja serialu „Ludzie i bogowie” już się rozpoczęła - w TVP 1. Akcja rozgrywa się w czasie okupacji



Magdalena Cielecka powraca jako mecenas Joanna Chyłka w kolejnej serii przygód według powieści Remigiusza Mroza

nie chorego na gruźlicę synka. Bronkę gra Anna Kaczmarczyk, znana m.in. z serialu „M jak miłość”. Natomiast sercem „Dagera” zawładnie piękna Jadwiga. W tej roli zobaczymy Mariannę Zydek, która dwa lata temu skończyła łódzką Szkołę Filmową.

- Myślę, że widzowie już po pierwszym odcinku przepadną i będą czekali na kolejny, i kolejny, i kolejny, a gdy sezon się skończy, to będą płakać rzewnymi łzami, że to już koniec i że chcą więcej - mówiła przed premierą „Ludzi i Bogów” Anna Kaczmarczyk.

W serialu grają też Tomasz Schuchardt, Julian Świeżewski, Aleksandra Justa, Patryk Szwichenberg, Katarzyna Dorosińska, Bartłomiej Kotschedoff i Cezary Żak. Reżyserem jest Bodo Kox.

Od poniedziałku do piątku o godzinie 19.00 TVP 1 emituje serial „Uzdrowisko”.

Jego akcja rozgrywa się w prywatnym sanatorium, a bohaterami są jego pracownicy i kuracjusze.

Jego właścicielem jest Andrzej, lekarz ortopeda. Wcześniej pomagała mu żona, która była „mózgiem” interesu. Po jej



W Łodzi kręcone są zdjęcia do serialu „Żywioty Saszy Ogień”. Główną rolę gra Magdalena Bocarska

śmierci lekarzy, który nie zmyślił do biznesu postanawia wynająć część pomieszczeń sanatorium Adrianie, przedsiębiorczej lekarce zajmującej się chirurgią plastyczną i medycyną estetyczną.

Kiedyś łączyła ją z Andrzejem miłość. Lekarzowi pomaga też pielęgniarka Grażyna. Andrzeja gra Artur Kocięcki, Adrianę - Aldona Orman, a Grażynę - Małgorzata Sadowska.

Te dwie aktorki dobrze powinny znać miłośnicy „Klanu”.

Widzowie TVN będą mogli zobaczyć kolejną serię przygód mecenas Joanny Chyłki, którą

gra Magdalena Cielecka. Serial nosi tytuł „Chyłka - kasacja”, a scenariusz został oparty na powieści Remigiusza Mroza.

Tym razem prawnicy z kancelarii Żelazny&McVay podejmują się obrony Piotra Langerajuniora, syna bogatego biznesmena, który zostaje oskarżony o brutalne morderstwo.

Jego ojcu zależy, by obrony podjęła się mecenas Chyłka. Pomaga jej aplikant Kordian Ordyński. Sprawa jednak przyjmuje zaskakujący obrót.

W serialu - oprócz Magdaleny Cieleckiej - oglądamy również Artura Żmijewskiego, Fi-

lipa Pławiaka i Jakuba Gierszała.

„Chyłka - kasacja” miała już premierę na Playerze.pl.

Na konferencji prasowej Magdalena Cielecka mówiła, że w drugiej części serialu ma ciekawsz material do zagrania, bo jej bohaterka boryka się z tym, czy w ogóle będzie w stanie wygrać sprawę, którą jej powierzono. Poza tym musi walczyć z nałogiem alkoholowym.

- A ona jest stworzona do wygrywania - mówiła o swej bohaterce Magdalena Cielecka. - Alkohol jest nieustannie w życiu Chyłki i nie robimy z tego tajemnicy. Tak naprawdę drugi sezon jest przygotowaniem do trzeciego, w którym prawniczka będzie na równi pochyłej.

Jeszcze trochę będziemy musieli poczekać na premierę 7-odcinkowego serialu „Żywioty Saszy - Ogień” na podstawie kryminałów Katarzyny Bondy. W Łodzi trwają zdjęcia do tej produkcji. Jak zapowiadają producenci, akcja koncentruje się na Saszy Załuskiej, która wraca do Polski z Wielkiej Brytanii, gdzie przez siedem lat studiowała i doskonaliła się w zawodzie profilerki.

Po powrocie do kraju zostaje przydzielona do grupy policjantów, którzy próbują rozwiązać zagadkę tajemniczych podpalen łódzkich kamienic.

- Nasza nowa bohaterka „Nazywa się Załuska. Sasza Załuska...” i jest zdecydowanie dziewczyną Bondy - tak Wirtualnymmediom.pl mówiła o głównej bohaterce Dorota Chamczyk, producentka serialu.

- To wnikliwa obserwatorka otoczenia, bohaterka inteligentna i intrygująca. Jej życiowe umiejętności i zawodowe przygotowanie pozwalają dostrzegać dookoła siebie dużo więcej niż potrafią inni, samej będąc niezauważoną. Niemal natychmiast staje się oczywiste, że ukrywanie jakiejś tajemnicy. Odkrywanie prawdy o niej będzie dla widzów równie interesujące, jak sama zagadka łódzkich pożarów - dodawała.

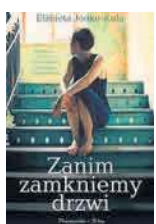
Saszę Załuską gra Magdalena Bocarska. W serialu zobaczymy też Arkadiusz Jakubika jako prywatnego detektywa Krysiaka.

Piotr Cyrwus (Ryszard Lubicz z „Klanu”) zagra komendanta policji Flaka. W serialu zobaczymy też m.in. Mirosława Haniszewskiego, Marcina Czarnika, Andrzeja Konopkę, Jerzego Trele i Piotra Srebrowskiego. ©

DO POCZYTANIA

Elżbieta Jodko-Kula
„Zanim zamkniemy drzwi”

Skupiona na sobie, surowa i apodyktyczna Olga gardzi mężem, który kiedyś dopuścił się zdrady. Relacja matki i córki też do łatwych nie należy. W wiecznych kłótniach i potyczkach słownych nie mogą znaleźć wspólnego języka. Marcie bliżej do ojca, o co Olga od lat jest zazdrosna. Związek Marty i Macia też ma swoje problemy.
Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2020, 39,99 zł



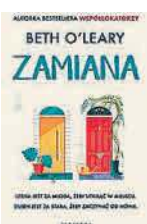
Federico Moccia
„Tysiąc nocy bez ciebie”

Przyjaciele i znajomi Sofii są przekonani, że przeniosła się do Rosji z powodów zawodowych, jednak prawda jest taka, że Sofia uciekła. Uciekła od małżeństwa z Andreą, w którym czuła się samotna, ale przede wszystkim uciekła od Tancrediego, mężczyzny, który wystawił na próbę jej poczucie bezpieczeństwa i zostawił po sobie zgłiszczca.
Wydawnictwo Muza, Warszawa 2020, 39,90 zł



Beth O'Leary
„Zamiana”

Czasami żeby zmienić życie, wystarczy... zmienić mieszkanie! Przekonują się o tym Leena – pracowniczka londyńskiej korporacji – i Eileen, jej mieszkająca w Yorkshire babcia. Eileen marzy o wielkiej miłości, a Leena – o chwili odpoczynku. Co znajdą, jeśli zaczną żyć zupełnie innym życiem niż dotychczas? Oto nowa książka autorki bestsellerowych współlokatorów.
Wydawnictwo Albatros, Warszawa 2020, 37,99 zł



Lauren North
„Zdrada doskonała”

Tess jest zalaną po niespodziewanej śmierci męża. Pozostał jej już tylko syn Jamie, ale nie bardzo radzi sobie z życiem. Wszystko się zmienia, kiedy do drzwi ich domu puka Shelley, która zajmuje się pomaganiem osobom zmagającym się z utratą kogoś bliskiego. Wkrótce Tess zacznie podejrzewać, że Shelley może mieć ukryty motyw.
Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2020, 39,99 zł



Guillaume Musso
„Sekretne życie pisarzy”

W 1999 roku, opublikowawszy trzy kultowe powieści, Nat-han Fawles ogłosił koniec pisarskiej kariery i zaszył się na dzikiej wyspie na Morzu Śródziemnym. Jesień 2018 roku. Mathilde Monney, młoda szwajcarska dziennikarka zjawia się na wyspie z determinacją, by poznać sekrety pisarza. Tego samego dnia na plaży znaleziono ciało kobiety.
Wydawnictwo Albatros, Warszawa 2020, 39,90 zł



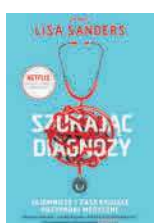
B.A. Paris, Sophie Hannah, Clare Mackintosh, Holly Brown
„Dublerka”

Najbardziej prestiżowa akademicka sztuka sceniczna w Londynie. Główna rola w szkolnym przedstawieniu może otworzyć drogę do kariery. Cztery dziewczyny, dotąd tworzące zgraną paczkę, stają się konkurentkami. I pięta, która wydaje się najgroźniejsza, nie tylko jeśli chodzi o wynik rywalizacji.
Wydawnictwo Albatros, Warszawa 2020, 38,90 zł



Lisa Sanders
„Szukając diagnozy”

Dr Sanders, prof. Wydziału Medycznego Uniwersytetu Yale, autorka bestselleru „Zagadki medyczne i sztuka diagnozy”, felietonistka „The New York Times Magazine”, w pasjonujący sposób opisuje, jak lekarze dochodzą do postawienia właściwej diagnozy – dzięki obszernej specjalistycznej wiedzy, drobiazgowej analizie, a czasem... odrobinnie szczęścia.
Wydawnictwo Insignis, Kraków 2020, 39,99 zł



Sonia Rosa
„Hotel 69”

W Hotelu 69 spotkasz miłość, nienawiść, zazdrość, mroczne sekrety i małe codzienne grzeszki zameldowanych tam gości. W tle świat olbrzymich pieniędzy, sopockich milionerów, trójmiejskiego półświata i codzienność „szarych” pracowników, dla których ekskluzywny wnętrza pięciogwiazdkowego hotelu nie mają żadnych tajemnic.
Wydawnictwo Filia, Poznań 2020, 39,90 zł



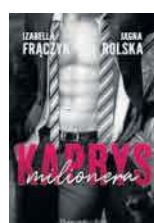
Agata Suchocka
„O jeden krok za daleko”

Ada jest matką dorastającej córki zmagającą się z alkoholizmem i wypadkiem, który zdruzgotał jej karierę amazonki i prywatne życie. Robert jest „mężczyzną z przeszłością” skrywającym bolesną tajemnicę, próbującym odkupić winy, którymi siebie obarczył. Niegdyś oboje kochali konie. Dlaczego to się zmieniło i jak do tego doszło?
Wydawnictwo Replika, Poznań 2020, 34,90 zł



Izabella Frączyk, Jagna Rolska
„Kaprys milionera”

Emil Kastner to znudzony życiem biznesmen. Nic go nie cieszy, rozkapryszony szuka wciąż nowych podniet. Podczas solidnie zakrapianego spotkania z przyjaciółmi z dzieciństwa przyjmuje zakład, że nawet z najbardziej nieatrakcyjnej dziewczyny, przy odpowiedniej dozie pieniędzy, da się wyzyskać prawdziwą piękność.
Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2020, 39,99 zł



Agnieszka Jeż
„Miłość warta wszystkiego”

Lato 1939 roku. Sara zakochuje się w Janie. Ona jest Żydówką z dostatniego domu, on biednym lekarzem Polakiem. Sierpień współcześnie. Anna na portalu internetowym poznaje Marcina, który okazuje się jeszcze cudowniejszy niż wirtualu. Dwie historie, pozornie bez związku, ale losy ich bohaterów się przetną. Na jaw wyjdzie wstrząsająca prawda.
Wydawnictwo Filia, Poznań 2020, 39,90 zł



Magda Stachula
„Strach, który powraca”

Czerwona korperta bez nazwiska i adresu. W środku koronkowiec stringi i biustonosz. Dawno nie dostałam od męża prezentu. Tylko czemu stanik jest otwarty? Przecież Adam zna mój rozmiar. Serce bije mi coraz szybciej. Już kiedyś to przeżyłam. Niemożliwe, żeby to była ona. A co jeśli wróciła i tym razem zechce odebrać mi córkę?
Wydawnictwo Znak, Kraków 2020, 39,99 zł



SPÓD EKRANU



JAKIE PRAWO, TAKA SPRAWIEDLIWOŚĆ

Felieton filmowy

Niemcy uchodzą za kraj, który rozliczył się ze swoją paskudną historią mistrzowsko, a nawet lepiej. Zbrodnie przetrwał, wnioski wyciągnął i z radością ruszył w nowy świat, budując swoje multi-kulti, gdzie każdy kałdemu bratem. Tyle że w realu wygląda to oczywiście nieco inaczej. „Sprawa Colliniego” – ekranizacja głośnej parę lat temu powieści Ferdinanda von Schiracha – mówi, że nawet mocno inaczej. No ale w końcu uporanie się z własną historią to sprawa arcytrudna. My na przykład tak całkiem zgrabnie rozliczyliśmy się z komunizmem? Naprawdę ci żli zapłacili, a ci dobrzy wypłynęli na wierzch i żyli długo i szczęśliwie?

W kinach znowu smętnie się zrobiło, żeby nie powiedzieć pandemicznie – po dwóch tygodniach jakich-

★★★★☆

„Sprawa Colliniego”, premiera HBO GO

takich premier znowu zaczęła się susza. Sięgnijmy więc do serwisów VOD, gdzie pojawiło się parę ciekawostek. Ot, choćby właśnie „Sprawa Colliniego” w HBO GO – nie arcydzieło, ale przyzwoite, niemieckie kino – solidne jak solidny niemiecki samochód. Ba, do tego odjeżdżające w filozoficzne klimaty i stawiające pytania ważne, co dziś w rozrywkowym kinie – tonącym w bajdurzeniu o superbohaterach i wampirach – rzadkie jest bardzo.

A jakie pytania? Ot, choćby o to, czy można być państwem prawa, ale nie być państwem sprawiedliwym? A oczywiście, że można, wystarczy stworzyć niesprawiedliwe prawo, którego potem będzie się przestrzegać do krwi ostatniej... Albo pytanie o to, czy zbrodnia może być usprawiedliwiona okolicznościami? Albo o to, czy po okresie totalitaryzmów nie za daleko poszliśmy w rozgrzeszaniu grzeszników? Twórcy „Sprawy Colliniego” twierdzą, że i owszem – pokazując, jak wykorzystano do tego mechanizmy państwa prawa... I na tym, niestety, trzeba zakończyć, żeby nie za wiele zdradzić, bo choć film na tajemnicę się nie opiera całkowicie, to troszeczkę na pewno.

Tak więc oglądamy nie-zwykły proces. Bogaty przemysłowiec został zastrzelony, a morderca, starszy pan, milczy. Nikt nie wie, dlaczego zabił. Sprawę dostaje adwokat z urzędu, Turek z pochodzenia, niegdyś przez zamordowanego przemysłowca wychowany. Musi się zmierzyć i z prokuraturą, i z bogatą rodziną z jej cudnym adwokatem. No a przede wszystkim musi odkryć, dlaczego starszy pan został mordercą.

Film jest klarownie rozpisany i nieźle zagrany – ogląda się go więc bez bólu, nie drażnią nawet prawnicze wtręty. Z europejskiej rozprawy udało się o dziwo wykręcić emocje, co jest rzadkie, bo to nie Ameryka z jej ławą przysięgłych. Mocno drewniane są retrospekcje, jak z przerysowanych kostiumowych seriali, do tego na koniec film płynie w naiwności i kłiwoci. Ale nie czepiajmy się, bo generalnie jest naprawdę przyzwoicie. Akto-rzy? Jest tu gromadka ciekawych, niemieckich i włoskich aktorów – jak pani Lara, pan Lauterbach czy pan Nero – którzy robotę wykonują jak trzeba. No i są takim uroczym powiewem świeżości, po tych samych hollywoodzkich buźkach, które oglądamy na okrągło. ©©

RECENZJA



ZMIENIALI ŚWIAT, A ŚWIAT ICH

Nowości książkowe

Wojciechowi Jagielskiemu właśnie stuknęła sześćdziesiątka i chyba już na zawsze pożegnał się z plecakiem korespondenta wojennego. Rodzina pewnie odetchnęła, gdy obieżyświat dostał spokojną posadę dziennikarza „Tygodnika Powszechnego”. W 2018 roku na tych właśnie łamach Jagielski zaczął publikować cykl artykułów pod tytułem „Strona świata”. Teraz zostały one zebrane w książkę.

Fakt, że Wojciech Jagielski przestał przemierzać świat targany konfliktami, nie oznacza, że stracił rozeznanie w tym, co się w nim aktualnie dzieje. „Strona świata” dowodzi, że reporter nadal stara się trzymać rękę na pulsie, zapewne korzystając z wszechobylskiego Internetu, a na pewno z własnych kontaktów wspartych własną, ogromną wiedzą. Dość powiedzieć, że najświeższe in-

★★★★★

„Strona świata”, literatura faktu

formacje zawarte w książce pochodzą z lipca tego roku.

Na cykl artykułów, które w książce stały się jej rozdziałami, składają się przede wszystkim sylwetki ludzi, którzy odcisnęli głębokie piętno na historii krajów, w których działali. Są to obywatele krajów trzeciego świata, ze szczególnym uwzględnieniem tych zakątków, w których autor często w przeszłości był i o których pisał – jak RPA i sąsiednie kraje południowej Afryki, kraje Sahelu z drugiej strony tego kontynentu, kaukaskie republiki, które odzyskały niepodległość po upadku ZSRR, Bliski Wschód czy Ameryka Środkowa.

Wojciech Jagielski często pisze o ludziach, którzy niedawno odeszli, podsumowując ich dokonania. Różnie te podsumowania wypadają. Czasem spiszowy bojownik o wolność i równość pozostał takim do kresu swych dni. Częściej jednak okazuje się, że sukces staje się początkiem degrengolady. W myśl powiedzenia lorda Actona, że każda władza demoralizuje, a władza absolutna demoralizuje absolutnie, wielu opisanych przez Jagielskiego bohaterów po osiągnięciu celu z prześladowanego zamieniają się w prześladowcę,

z ofiary tyranii w tyra-nę, z wroga korupcji i kumoterstwa – skorumpowanymi politykiem, faworyzującym członków rodziny i zauszników.

Autor przedstawia tu znane na całym świecie postaci, jak Winnie Mandela, żona Nelsona Mandeli, ale przede wszystkim mniej znanych liderów o fascynujących życiorysach. Nie jest to zresztą książka wyłącznie o politykach. Sporo uwagi poświęcono w niej znanym i mniej znanym, a wrażliwym społecznie afrykańskim czy azjatyckim idiomom ze świata sportu i popkultury. Niektórzy z nich zresztą po zakończeniu kariery sportowej czy artystycznej (głównie piosenkarskiej) zostali w swych ojczyznach znaczącymi politykami – jak George Weah, piłkarz, ongiś gwiazda Paris Saint Germaine i AC Milan, który parę lat temu został prezydentem jednego z najbiedniejszych państw świata – Liberii.

Świetnie napisane sylwetki, z oszczędnością słowa, która należy do kardynalnych cnót dobrego reportera. Choć pozbawiona natrętnej dydaktyki, bardzo pouczająca to lektura. ©©

Wojciech Jagielski, Strona świata, Wyd. Znak, Kraków 2020.

Warto suszyć grzyby, by cały rok móc dodawać je do różnych potraw i w ten sposób cieszyć się ich smakiem również poza sezonem

Suszyć możemy grzyby, nawlekając ich kawałki na cienki sznurek i wywieszając je na słońce lub też rozkładając je na kratownicy. Możemy też wykorzystać do tego nagrzaną wcześniej piekarnik, ale musimy uważać, by grzybów nie spalić. Możemy również zainwestować i kupić specjalną suszarkę do żywności, w której będziemy mogli suszyć także owoce, warzywa czy zioła.

Żeby suszenie powiodło się, musimy pamiętać o kilku zasadach. Po pierwsze, grzyby musimy na sucho szmatką, delikatną szczoteczką lub pędzelkiem. Nie myjemy ich, bo nasiąknięte wodą albo będą suszyły się dłużej, albo zamiast się wysuszyć, zgniją. Te, które chcemy suszyć, muszą być zdrowe i świeże. Małe grzyby można suszyć w całości, te większe kroimy na plasterki.

Ogonki także nadają się do suszenia. Suszone przechowujemy w suchym, szczelnie zamkniętym drewnianym, blaszanym lub plastikowym pojemniku wyłożonym papierem. Jeśli pojemnik jest szklany, stawiamy go w ciemnym miejscu, by grzyby nie były wystawione na działanie światła. Aby zapobiec molom, możemy do każdego pojemnika z suszem dodać liść laurowy. (MIKO)



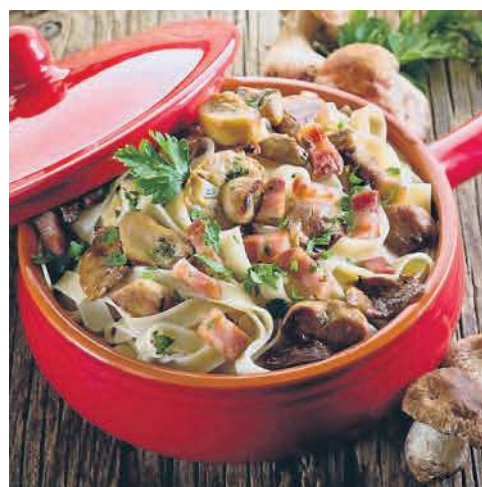
FOT. PIXABAY



FOT. MATERIAŁY PRASOWE MARKU HALINA



FOT. 123 RF



FOT. 123 RF



FOT. 123 RF

Jeśli ktoś zasmakował grzybów, używać je w kuchni będzie już zawsze.
Bez ich niepowtarzalnego aromatu wielu potraw nie można by przyrządzić,
a na pewno nie byłyby one tak smaczne

Pęczotto z grzybami, czipsami z jarmużu i rozmarynem

Składniki:
2 szaszetki kaszy pęczak,
500g świeżych leśnych grzybów,
1 duża cebula pokrojona w kostkę,
2 ząbki czosnku drobno posiekane,
2 pomidory obrane i pokrojone w kostkę,
500ml bulionu lub wody,
1 garść jarmużu,
1 łyżka posiekanej natki pietruszki,
1 łyżka posiekanego świeżego rozmarynu,
olej do smażenia,
3 łyżki masła,
sól i pieprz

Kaszę ugotować zgodnie z instrukcją na opakowaniu. Jarmuż smażyć na głębokim oleju, aż będzie chrupiący, osuszyć na papierowym ręczniku i delikatnie posolić. Grzyby pokroić w mniejsze części i obsmażyć na łyżce masła. Doprawić do smaku. Na patelni rozgrzać łyżkę masła, dodać cebulę z czosnkiem i smażyć aż zmięknie. Dodać pomidory i pęczak. Smażyć przez chwilę. Jak woda odparuje dodać jedną chochelkę bulionu. Za każdym razem jak woda odparuje, dodawać kolejną część bulionu, aż zostanie jedna chochelka. Dodać grzyby i ostatnią porcję bulionu. Dodać natkę, rozmaryn i łyżkę masła. Wymieszać i doprawić. Na koniec dodać jarmuż.

(www.halina.eu)

Faszerowane pomidory z ryżem, grzybami i boczkiem

Składniki:
7 dojrzałych pomidorów
20 g grzybów leśnych
150 g boczku
1 cebula
2 łyżki oleju
1 woreczek ugotowanego białego ryżu
20 g sera żółtego
1 jajko
2 ząbki czosnku przeciśnięte przez praskę
sól i pieprz
oregano i posiekany szczypiorek

Pomidory myjemy, odcinamy kapelusze i wydrążamy środki. Miąższ z pestkami precedzamy, odlewamy sok, który będzie potrzebny do zapiekania. Kroimy boczek, ugotowane grzyby i cebulkę, podpiekamy na oleju, przyprawiając solą i pieprzem. Mieszmą z ugotowanym ryżem, dodajemy przyprawę i czosnek. Wbijamy jajko i dodajemy większość startego sera i pokrojony szczypiorek. Starannie mieszmą. Pomidory napełniamy farszem, posypujemy wierzch resztą startego sera, przykrywamy kapeluszami i przekładamy do naczynia żaroodpornego. Na dno naczynia wlewamy odrobinę oleju. Pieczemy w mocno nagrzanym piekarniku do 180-190 st. przez około 20 min. Po wyjęciu z piekarnika polewamy pomidorki powstałym sosem.

Tagliatelle z aromatycznym boczkiem i borowikami

Składniki:
400 g makaronu tagliatelle
150 g boczku
2 średnie cebule
100 g borowików (świeże lub mrożone)
1 łyżka oleju
250 ml słodkiej śmietanki 18%
sól, pieprz do smaku
natka pietruszki
tarty ser Grana Padano lub inny twardy

Makaron gotujemy w osolonej wodzie na półtwardo, odcedzamy i hartujemy w zimnej wodzie. Boczek kroimy w paseczki, cebulę w kostkę i podsmażamy na oleju, do lekkiego zrumienienia. Dodajemy rozmrożone i pokrojone w plasterki borowiki i całość chwilę podduszamy. Następnie wszystko zalewamy śmietanką, doprawiamy do smaku solą, świeżo zmielonym pieprzem i łączymy z makaronem. Gdy makaron się podgrzeje w sosie, wykładamy na talerze i posypujemy posiekaną natką pietruszki oraz startym serem Grana Padano.

Quiche z grzybami, czerwoną papryką i świeżym szczypiorkiem

Składniki:
Składniki na ciasto:
1,5 szklanki mąki, 7-8 łyżek masła
3-4 łyżki zimnej wody, pół łyżeczki soli
Składniki na farsz:
300 g grzybów leśnych
250 g boczku
1 cebula, 1 papryka
2 jajka, 140 g tartego sera
100 ml mleka
szczypiorek, łyżeczka tymianku
sól, pieprz, olej do smażenia

Mieszmą ze sobą wszystkie składniki na ciasto - powinno być gładkie i elastyczne. Chłodziemy 30 min w lodówce. Formę do tarty natłuszczamy, rozwałkowujemy ciasto i przekładamy do formy. Na ciasto kładziemy papier do pieczenia, obciążamy go i pieczemy przez 15 min w temperaturze 180 st. Po tym czasie zdejmujemy papier i pieczemy jeszcze ok. 5 min. Następnie wyciągamy i studzimy. Przygotowujemy farsz. Boczek i podgotowane grzyby kroimy w plasterki i smażymy na patelni razem z poszatowaną cebulą. Dodajemy pokrojoną w paseczki paprykę. Przyprawiamy solą i pieprzem. Następnie wykładamy na upieczone ciasto. Posypujemy połową żółtego sera. Przygotowujemy sos: mieszmą jajka, śmietanę, mleko i posiekany drobno szczypiorek. Polewamy nim pieczarkę i cebulę, posypujemy tymiankiem i resztą sera. Pieczemy 30 min aż masa się zetnie. Po wyjęciu posypujemy szczypiorkiem. (www.pekpol.pl x 3)

Słownik: Aisza alit halaski Dekan

ROZWIĄZANIE: KOCHAJĄCE SERCE ZAWSZE JEST MŁODE.

Krzyżówka panoramiczna

sze- rze-nie popo- chu		wyrób przedmio- tów z wikliny		sznurek z rącz- kami	Tomasz, prezydent filaretów	interwał mu- zyczny	imię carów Rosji	żona Kronosa
		pajac	manewr szachisty					
				15		8		otwór w pokła- dzie statku
do tańca znosi jajka		7			podob- ny do elipsy cukierek			
							5	nara- mienniki
zespół różnych stylów wrzask				21	przed połu- dnem			12
22						błizna w osier- dziu	przy- prawa do potraw	16
instru- ment per- kusisty			1		Niemiec z czasów wojny uraza			
plynie przez Genewę				13		pole uprawnne		14
wiekowa wódka		dopływ Wisły				marka samochodu		
jedn. napięcia elekt- rycznego		typ lasu	naucza obcego języka		układ, budowa	partia tenisa	11	leczenie w sana- torium
				17		samiec w kiedrlu		
dodatko- wa por- cja zupy	ukośna powierz- chnia					Uśmiechnij się!		
inka lub mokka						Szef pyta pracownika: – Kowalski, lubicie gorącą wódkę i spocone kobiety? – Nie, szefie. – To dobrze, ...		19
znika pod żyłką		wę- drówki etapami	wyrób z huty					9
				20				
straż jak rzeka				4				
naj- głębsze jeziorno na ziemi	nie odróż- nia kolorów			18		10	3	

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 22 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadwany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) miał kłopot z piętą (8).
- B) sucha łodyga (5).
- C) Lewis, autor „Alicji w krainie czarów” (7).
- D) patka z tyłu płaszcza (6).
- E) grecko-polska piosenkarka (5).
- F) ziemia użytkowana przez wasala (6).
- G) piłkarze na boisku (6).
- H) mrowie ludzi (5).
 - I) uchwyt przy warsztacie ślusarza (4).
- J) angielski używany na całym świecie (5).
- K) morski skorupiak,
 - I) ogon rudego chytrusa z lasu (5, 4).
- Ł) kwadratowe kluski (7).

- M) imię, nazwa (5).
N) kura z fermy (6).
O) serweta na blacie stołu (5).
P) dawne słowo honoru (5).
R) starożytny epos indyjski (8).
S) rzeka w Hadesie (5).
T) święty z Akwinu (6).
U) pierwiastek jak planeta (4).
W) możliwość wyboru sposobu postępowania (5, 4).
Z) kuchenna umywalka (4).
Ż) zbrojony beton (6).

Krzyżówka z hasłem

	1		2		3		4		5		6			
7		12			14									
							8			9				
9							19							
							17		10	11			8	
12				13				13						
			13		20		14					15		1
16		17		18										
					19		5					2		
20			18				16							
							21			11		6		
22						7								

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 20 utworzą rozwiązanie – przysłowie.

Poziomo:

- 3) pokój lekarza,
- 7) karteczka w katalogu,
- 8) Sokorska, sopranistka,
- 9) stojak dla malarza,
- 10) metalowy krząsek w kasynie,
- 12) kłopotliwa sytuacja,
- 14) świętuje 8 marca,
- 16) ostry zakręt drogi,
- 19) 15 minut dla studenta,
- 20) wycieczka kajakowa,
- 21) wśród trzech króli,
- 22) łupina ziemniaka.

Pionowo:

- 1) sto w matematyce,
- 2) rozpieszcza wnusia,
- 3) sort, rodzaj,
- 4) malutkie dziecko,
- 5) wafel z masą orzechową,
- 6) pomieszczenie z krosnami,
- 11) kolekcjoner np. obrazów,
- 12) między filarami mostu,
- 13) rodzaj obrabiarki,
- 15) rower dla dwojga,
- 17) ciosane na czyjeś głowie,
- 18) zieleniec w mieście.

The diagram illustrates a 'Whirlpool Panoramic' (Wirówka Panoramiczna) of Polish political and social figures. At the center is an orange box with the text 'WIRÓWKA PANORAMICZNA'. Surrounding this central box are ten white boxes, each containing a name or title, connected by arrows indicating a clockwise flow. The boxes are arranged in three rows: the top row has four boxes, the middle row has two boxes flanking the central orange box, and the bottom row has four boxes. The flow starts from the top-left and proceeds clockwise through the top row, then the middle row, and finally the bottom row, ending with an arrow pointing right from the bottom-right box.

```

graph TD
    A[czynnik społeczny w sądzie] --> B[psikus, kawał]
    B --> C[kapi-tański na statku]
    C --> D[zwijana zasłona okienna]
    D --> E[małżeński skok w bok]
    E --> F[drzewo o białej korze]
    F --> G[wiadomość z magła]
    G --> H[przygoda miłosna]
    H --> I[mini-sterstwo]
    I --> J[bryłka masła]
    J --> A
  
```

The central orange box contains the text: **WIRÓWKA PANORAMICZNA**.

The surrounding white boxes contain the following text (clockwise from top-left):

- czynnik społeczny w sądzie
- psikus, kawał
- kapi-tański na statku
- zwijana zasłona okienna
- małżeński skok w bok
- drzewo o białej korze
- wiadomość z magła
- przygoda miłosna
- mini-sterstwo
- bryłka masła

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą imię i nazwisko siatkarza.

Logogryf

1						
2						
3						
4						
5						

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- 1) dośrodkowanie na boisku piłkarskim,
- 2) „słoneczna” stacja telewizyjna,
- 3) kraina ze Śniardwami,
- 4) rodzaj ciosu w boksie,
- 5) główne miasto lubelskich górników.

Jolka

[illegible]

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie. Ujawniono wszystkie litery „B”.

W przypadkowej kolejności:

- życie w trzeźwości
- nieuctwo, brak wiedzy
- duże, nieforemne pakunki
- gruba nić szewska
- mleczko kauczukowe
- płasy na parkiecie
- ukochana Hamleta
- produkowany w Sanoku
- marka batonu ze Szwajcarii
- trudny raid motocyklowy

Szvfr

	1			5	
2	4	8	10	14	
	3			12	
	9	11	13	6	7

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 14 utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

- 2) jedna z dwóch przy saniach,
9) tunezyjski złoty.

Pionowo:

- 1) podstawowy surowiec w piwowarstwie,
- 5) ... Galilejska, miejsce cudu Jezusa.

Szyfrogram

Rozwiązaniem jest przysłowie ludowe.

- 1) przysmak tłustego czwartku: $3 - 7 - 20 - 1 - 11 - 6$,
- 2) efekt pracy artysty: $14 - 15 - 16 - 17 - 26 - 30$,
- 3) ciupaga przywieziona z Zakopanego: $18 - 19 - 8 - 21 - 12 - 10 - 29 - 9$,
- 4) z wahadłem i kukułką: $24 - 22 - 25 - 2 - 23$,
- 5) ojczyzna klocków lego: $28 - 27 - 5 - 13 - 4$.

Rozwiązania

1	2	3	4	5
6	7	8	9	10
11	12	13	14	15
16	17	18	19	20
21	22	23	24	25
26	27	28	29	30

rozwiązania

Stracił szacunek, sympatię i miliony

Tenis

Novak Djoković miał wszystko - sukcesy, pieniądze, uznanie, szacunek i sympatię. Tej ostatniej mniej, niż Roger Federer i Rafael Nadal, ale nie skłamię ten kto powie, że Serb od lat był jednym z najbardziej lubianych przez kibiców tenisistów na świecie. Może nie w Londynie, ale już w Melbourne, Paryżu czy Nowym Jorku jak najbardziej.

Uczciwie sobie na to zapracował. Nietylko postawą na korcie, bo choć tenisowi esteci zawsze będą mu wytykali, że nie gra tak pięknie jak Federer, czy nawet Nadal, to jednak nie sposób było nie docenić jego dokonań. 17 wielkoszlemowych tytułów, w tym ten jedyny i wymarzony, na paryskiej ceglanej mączce. Wywalczony dopiero za czwartym razem, po trzech porażkach w finale. Trudno było mu nie współczuć, gdy po ostatniej, w 2015 roku, miał dosłownie lży w oczach. Wydawało się, że tym razem musi się udać, bo pokonał wreszcie Nadala.

W przeszłości ogrywał Hiszpana w Melbourne, Londynie i Nowym Jorku ale w Roland Garros do tamtej pory zawsze górą był Nadal. Gdy więc Djoković zdołał w końcu go pokonać (w ćwierćfinale) wydawało się, że nikt i nic nie stanie mu już na drodze. Stał Stan Wawrinka, który w finale rozegrał prawdopodobnie najlepsze spotkanie w swojej karierze. W pomeczowych komentarzach dominował zachwyt nad Szwajcarem, ale Djokovicia było wszystkim - tak po ludzku - szkoda.

Tym bardziej, że był jednym z ulubieńców miejscowych kibiców i wcale nie tylko dlatego, że nauczył się mówić po francusku. Zyskał ich sympatię choćby tym, jak swojego czasu zaprosił chłopca do podawania piłek pod swój parasol, gdzie poczęstował go jeszcze napojem. Nie było to pierwsze tak oryginalne zachowanie Djokovicia, który od początku kariery znany był z żartów, tańczenia na korcie i naśladowania innych tenisistów i tenisistek. Kibice w Nowym Jorku pękali ze śmiechu po tym, jak zaprezentował swojego czasu własne wersje, m.in. Nadala i Szarapowej. Nie po raz ostatni, bo Rosjanek uda-

wał później również w reklamie rakiet. W kolejnej wystąpili razem, a w ostatniej scenie Maria odpląca się Novakowi pięknym za nadobne trafiając go piłką w miejsce, w które żaden facet nie chciałby oberwać.

Nadala sparodiował innym razem, przebijając się za Shakirę. Hiszpanem był jego rodak Viktor Troicki - razem nakręcili własną wersję teledysku do piosenki „Gypsy”. Innym razem zdobył się na szczerość i przyznał, że raz rozegrał oficjalny mecz, będąc na kacu. Samokrytycznie dodał, że nie był to najlepszy pomysł, bo nie widział najlepiej piłki. Wielki mistrz, ale przy tym zwyczajny, mądry i zabawny facet - tak był do niedawna postrzegany.

Jeszcze trudniej jest w tej sytuacji zrozumieć, jak w ciągu zaledwie kilku miesięcy Serb był w stanie zrujnować sobie wizerunek. Zaczęło się wiosną, po jego komentarzach na temat wody, której to cząsteczki reagują jego zdaniem na emocje i niektórzy są w stanie zmienić jej właściwości - tu jeszcze można było powiedzieć, że Djoković jest wolnym człowiekiem i ma prawo wierzyć w co chce.

Ten poszedł jednak o krok dalej przyznając, że nie jest zwolennikiem szczepień i będzie miał dylemat jeśli tenisiści będą mieli obowiązek zaszczepienia się na koronawirusa. To już nie spodobało się nie tylko części kolegów po fachu. - Mistrzu, unikaj takich słów, bo masz wielki wpływ na ludzi - odpowiedział mu główny epidemiolog w Serbii Predrag Kon.

Słów krytyki nie szczędzili również inni. - Nie rozumiem jak człowiek tej klasy, spotykający się na świecie z tyloma ważnymi osobami na naprawdę najwyższym poziomie, może mówić takie rzeczy. Znam Novaka, bardzo go szanuję, jest wielkim mistrzem, ale tak po prostu nie wolno. Nie można w wypadku kogoś takiego kalibru - stwierdził Wojciech Fibak (w przeszłości członek sztabu Djokovicia). W podobnym tonie wypowiadali się inni, m.in. były nr 1 na świecie Amerykanin Andy Roddick.

Kolejną - znacznie poważniejszą - wizerunkową wpadką Djokovicia był Adria Tour - cykl pokazowych turniejów, jaki zorganizował na przełomie czerw-



FOT AP/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Novak Djoković to zwycięzca 17 turniejów Wielkiego Szlema. W niecałe pół roku zniszczył swój wizerunek wielkiego mistrza, zabawnego i mądrego człowieka

ca i lipca. Zamiary miał dobre, a wcześniej był bardzo chwalony za swoje wsparcie w walce z COVID-19, bo m.in. ofiarowywał darowizny w ojczyźnie, i dla szpitala w Bergamo. Do chód z cyklu, który miał odbyć się w krajach Półwyspu Bałkańskiego, również miał pójść na cele charytatywne...

Nie udało się go jednak nawet dokończyć, bo okazało się, że część uczestników i ludzi z ich sztabów, w tym sam Djoković, zaraziło się koronawirusem. Na Serba spadła lawina krytyki za lekceważenie zasad bezpieczeństwa, bo nie dość, że oba rozegrane turnieje (w Belgradzie i Zadarze) odbyły się z udziałem kibiców, to jeszcze do sieci wyciekło wideo z imprezy, w jakiej wzięli udział tenisiści. Można zobaczyć ich ba-

lujących w pełnym ludzi pubie, tańczących i ściągających koszule. - Djoković był mistrzem imprezy. Pokazał, że jest nie tylko numerem jeden na korcie, ale także na parkiecie - ironicznie skomentował nagranie hiszpański dziennik „Marca”.

Serb bronił się i zapewniał, że żadnych zasad nie naruszył. - Wszystko, co zrobiliśmy w ciągu ostatniego miesiąca, zrobiliśmy z dobroci serca i szczerymi intencjami. Nasza impreza miała jednoczyć i przekazać przesłanie solidarności i współczucia w całym regionie - napisał w oświadczeniu, ale nie wszystkich przekonał.

- To przebija wszystko, wszystkie moje wygłupy - skrytykował Serba Australijczyk Nick Kyrgios. - Wróćcie do zdrowia, ale to jest przykład, co

się dzieje, gdy lekceważysz wszelkie zasady. TO NIE SĄ ŻARTY - dodał.

W niewybrednych słowach podsumował działania Serba również Brytyjczyk Andy Murray.

- Musisz pamiętać, kim jesteś i że dajesz przykład innym - wtórował im Patrick McEnroe, były amerykański tenisista, który wyleczył się z koronawirusa.

To był moment, kiedy rozsądek nakazywał, by nie wdawać się więcej w polemikę, przyznać do błędu i wydawało się, że Djoković jest podobnego zdania. Niedawno znów zabrał jednak głos w tej sprawie i stwierdził, że nie czuje się niczemu winny i zorganizowałby ponownie Adria Tour. Krytykę przedsięwzięcia nazwał „polowaniem na czarownicę”.

I jakby było tego mało, doszedł incydent podczas US Open. Fani Djokovicia protestowali, bo ich zdaniem był to tylko nieszcześliwy wypadek, a trafiona przez Serba piłką w szyję sędzieja liniowa trochę „przyaktorzyła” (niektórzy poszli niestety dużo dalej, atakując po chamsku kobietę w social mediach).

Argumentowali, że podobne wypadki zdarzały się w przeszłości Federerowi i Nadalowi, ale ich z turniejów nie wyrzucano. Eksperti nie mieli jednak wątpliwości, że decyzja była słuszna. Podkreślali, że tenista musi uważać na to co robi na korcie, a Djokovićowi podobne chwile nieuwagi zdarzały się już w przeszłości.

- Prawdopodobnie nikt nie podziwia Novaka bardziej ode mnie, spędziłem z nim trzy niezapomniane lata. Jesteśmy jak rodzina. Ale popełnił błąd, słusznie go zdyskwalifikowano - przyznał Boris Becker, były trener Serba. Tego samego zdania byli również m.in. Justine Henin i Mats Wilander.

Przedwczesne odpadnięcie z US Open ma również aspekt finansowy, bo oprócz braku 3 milionów dolarów za zwycięstwo w turnieju (był głównym faworytem) doszły jeszcze „drobne”. 10 tysięcy dolarów musiał zapłacić za swój wybryk, a kolejne 7,5 tysiąca za to, że nie pojawił się na pomeczowej konferencji prasowej. Na biednego nie trafiło, ale...

Nie wiadomo również jak to, co wydarzyło się w Nowym Jorku, odbije się na dalszej karierze Djokovicia. W opublikowanym po dyskwalifikacji oświadczeniu Serb - oprócz przeprosin - przyznał, że „cała ta sytuacja pozostawiła go naprawdę smutnym i pustym”. Dodał, że musi „wrócić do siebie, pracować nad tym rozczarowaniem i przekształcić to wszystko w lekcję dla swojego rozwoju i ewolucji jako tenisisty i człowieka”.

Zabrzmiało poważnie i pewnie niebawem znów zobaczymy Djokovicia na korcie walczącego o najwyższe trofea. Jedno jest jednak pewne - dużo jeszcze czasu minie, zanim uda mu się poprawić swój wizerunek w tenisowym świecie. Straconej sympatii być może nie odzyska już nigdy. ©

GAZETA pomorska

www.pomorska.pl

REDAKTOR WYDANIA
Adam Szczęśniak, Barbara Jadzińska
REDAKCJA ul. Zamojskiego 2, 85-063 Bydgoszcz,
tel. 52 32 63 100, fax 52 34 55 321
gp.redakcja@polskapress.pl
Redaktor naczelny Tomasz Pietraszak,
tomasz.pietraszak@polskapress.pl, tel. 52 32 63 164
Zastępca redaktora naczelnego Alicja Polewska,
alicja.polewska@polskapress.pl, tel. 52 32 63 168

Wydawcy Beata Busz, tel. 52 32 63 172,
beata.busz@pomorska.pl; Alicja Domachowska,
tel. 52 32 63 172, alicja.domachowska@polskapress.pl,
Adam Szczęśniak, tel. 52 32 63 172,
adam.szczesnial@polskapress.pl
Dział dodatków Lucyna Tańska-Klich, tel. 52 32 63 132,
lucyna.tanska@polskapress.pl
Interwencje Małgorzata Wąsacz, tel. 52 32 63 215
malgorzata.wasacz@polskapress.pl
Dział Magazynu Alicja Polewska,
alicja.polewska@polskapress.pl, tel. 52 32 63 168
Sport Magdalena Zimna, tel./fax 52 326 32 00,
magdalena.zimna@polskapress.pl
Online: www.pomorska.pl Jakub Stykowski,
tel. 52 32 63 187 jakub.stykowski@polskapress.pl

BYDGOSZCZ Ewa Czarnowska-Woźniak, tel. 52 32 63 176
ewa.czarnowska-wozniak@polskapress.pl
BRODNICA Katarzyna Pomianowska, tel. 519503676,
katarzyna.pomianowska@polskapress.pl
CHEŁMNO Monika Smół, tel. 697 770 268,
monika.smol@polskapress.pl
CHOJNICE ul. Cechowa 3 Anna Kłaman,
tel. 52 39 66 990, anna.klamana@polskapress.pl
CIECHOŃ Krzysztof Górski, tel. 607 774 472,
krzysztof.gorski@polskapress.pl
GRUDZIĄDZ ul. Wybickiego 38 Daniel Dreyer,
tel. 56 45 119 20, daniel.dreyer@polskapress.pl
INOWROCŁAW Al. Ratuszowa 15 Zbigniew Polittowski,
tel. 52 55 29 470, zbigniew.polittowski@polskapress.pl
TORUŃ ul. Podmurna 31 Joanna Maciejewska,
tel. 519 503 590, fax 56 475 42 45,
joanna.maciejewska@polskapress.pl

WŁOCŁAWEK ul. Żabia 29 Karol Polirski, tel. 54 23 22
222, karol.polirski@polskapress.pl
ŚWIECIE ul. Mickiewicza 14 Agata Kozicka,
tel. 52 33 14 350, agata.kozicka@polskapress.pl
ZNIN ul. 700-lecia 34 Iwona Woźniak, tel. 52 30 31
215, iwona.wozniak@polskapress.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych
i ma prawo do ich skracania lub przeredagowywania.

Prezes oddziału Polska Press w Bydgoszczy
Marek Ciesielski, tel. 52 32 63 113
marek.ciesielski@polskapress.pl
Marketing tel. 52 326 32 35
Dział handlowy ogłoszenia 52 32 63 282,
reklama 52 32 63 281

Dział dystrybucji prenumerata 52 326 32 38.
Prenumeratę przyjmują oddziały RUCH SA,
urzędy pocztowe i listonosze.
Druk Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-
le, w szczególności przy Aktualnym Artyku-
le, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie www.pomorska.pl/treci
i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

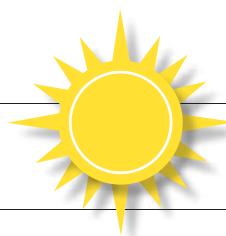
Polskie Badania Czyniwalna
PBC
POLSKIE BADANIA CZYNIALNA

Nakład Kontrolowany ZKDP
BALIA LITERTYRAKI
SŁOWO I OBRAZ

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bochenński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38,
joanna.pazio@polskapress.pl



Spokój na zielonych Pałukach. Warto się tu wybrać, odpocząć nad jeziorami



FOT. MAREK WECKWERTH

U źródeł Gąsawki utworzono rezerwat przyrody. Rzeka płynie przez Pałuki, w tym przez Żnin, zasilając cały ciąg jezior



FOT. MAREK WECKWERTH

Spokój na Jeziorze Ostrówieckim w okolicy Wiktorowa. Można tu spotkać perkoza (na zdjęciu), kormorana czy łabędzia



FOT. MAREK WECKWERTH

Jeziora na wschodzie Pałuk połączone są Strugą Foluską. Można nią płynąć od młyna w Foluszu do Jeziora Wolickiego i dalej Notecią

Turystyka

Tym, którzy poznają zachodnią część ziemi żnińskiej, towarzyszy bezleśny krajobraz - wynik intensywnego zagospodarowania tych terenów już od czasów przedhistorycznych. Ci, którzy zapuszczają się bardziej na wschód, cieszą się lasami i spokojem.

Tu ręka ludzka nie poczyniła tak wielkich szkód w środowisku, ale też nie wpłynęła tak bardzo na historię tych ziem.

U źródeł Gąsawki

Naszą przygodę na Wschodnich Pałukach zaczynamy u źródeł rzeki Gąsawki, która zasila długi ciąg jezior w zachodniej strefie ziemi żnińskiej.

Tu jednak, u źródeł, lasy mają się dobrze i rozciągają się zarówno na północ aż po Chomią żę Księżę, Wójcin i Szczepanowo,

jak i południe, zakręcają potem już w Wielkopolsce ku zachodowi.

Gąsawka rodzi się opodal osady Bełki w środkowej dolinie. Z wielu wysięków tworzących się u podstawy stromych zboczy woda spływa w nisze źródłiskowe, leniwie sączy się ku bagniskom, wreszcie tworzy pierwsze, niewielkie jeszcze rozlewisko, które budują pracowite bory.

To prawdziwe misterium natury, które przeżywa każdy, kto się tu pojawi. Na nieco ponad 13 hektarach utworzono tu torfowiskowy rezerwat przyrody Źródła Gąsawki. Rozlewisko otula łęg olszowy (naturalny, podmokły las), a wyżej - na suchych już zboczach - dominuje las sosnowy.

Najciekawszy z turystycznego punktu widzenia fragment górnej Gąsawki rozciąga się poniżej Gospodarstwa Rybackiego Łysinin - sprzedaży ryb Bełki.

Przy asfaltowej drodze jest śródlęśny parking (bezpłatny),

przy którym rozpoczyna się uroczą 2-kilometrową ścieżką przyrodniczo-leśną Dolina Rzeki Gąsawki. Ścieżka schodzi z drogi w głęboką dolinę nad niewielkie jezioro, przez które przepływa Gąsawka. Potem prowadzi przez drewniany mostek na prawy brzeg meandrującej, poprzegradzanej powalonymi drzewami rzeczki.

Ścieżka dochodzi do osady Gąsawka nad Jeziorem Oćwieckim, gdzie zachowała się zbudowana w roku 2003 Zagroda Mirsza - oryginalna scenografia do filmu Jerzego Hoffmana „Stara baśń: kiedy słońce było bogiem”.

Nad Strugą Foluską

Z Oćwieckim sąsiaduje na północnym wschodzie Jezioro Chomiąskie. To w nim rodzi się Struga Foluska, która do następnego jeziora, a nazywa się Foluskie, płynie niewielkim zaledwie strumieniem. Na tym około 1,5-kilometrowym od-

cinku nie nadaje się do spływów kajakowych, ale od osady Folusz położonej już nad Jeziorem Foluskim - zdecydowanie tak.

Samo Jezioro Chomiąskie zasługuje jednak na uwagę turystów, zwłaszcza preferujących stacjonarny wypoczynek. To nad jego brzegami znajdują się ośrodki „Roma” i „Gród Piasta”.

Nad Jeziorem Ostrówieckim, największym na szlaku Strugi Foluskiej i wyraźnie podzielonym na dwa akweny, rozlokowały się ośrodki wypoczynkowe Ostrówce i Wiktorowo.

Opodal Wiktorowa (kilkaset metrów na północ) nad brzegiem jeziora bije źródło św. Huberta - pomnik przyrody ustanowiony w roku 1955. Źródło o wydajności ok. 8 litrów na minutę bije z obmurowanej studzienki. Woda jest bogata w żelazo, toteż jej kolor jest rdzawy i tak też barwi kamien-

ne koryto spływającego do jeziora strumienia.

Według miejscowej legendy do źródła wpadł myśliwy zraniony przez jelenia, którego nagonił sam Lucyfer. Wtedy woda cudownie uzdrowiła myśliwego i uznano, że stało się tak za wstawiennictwem św. Huberta, patrona myśliwych.

Na przesmyku między jeziorami Ostrówieckim, Kierzkowskim i Gwiazda przycupnęła wieś Wójcin. Na kartach historii pojawiła się w roku 1357 jako własność kapituły gnieźnieńskiej.

Na niewielkiej górze znajduje się budynek dawnej szkoły z roku 1903, dziś świetlica wiejska. W tym czasie wieś zamieszkiwali zarówno Polacy jak i Niemcy. Na skraju wsi zachował się niewielki cmentarz dawnych mieszkańców Wójcina, członków rodziny Eichstadt.

Lasy we wschodniej części Pałuk sięgają jeszcze do miej-

scowości Szczepanowo i Szczepankowo, a i po przekroczeniu drogi wojewódzkiej nr 254 tworzą sporą enklawę, która styka się z odkrywkami cementowi Lafarge „Kujawy”.

W lasach na zachód od Szczepanowa można odnaleźć owiane legendami ogromny głaz narzutowy „Kamienny Dom” o wysokości 3,15 m i obwodzie 13 m.

Na Noteci

Wróćmy jednak na kajakowy szlak Strugi Foluskiej... Ten ma 21 km i kończy się wpłynięciem na Jezioro Wolickie, przez które przepływa Notec. Spływ można więc kontynuować tą rzeką i to zarówno z prądem w stronę Lubostronia i Łabiszyna, jak i pod prąd do Barcina, Pakości, Inowrocławia, Kruszwicy...

©P

Marek Weckwerth
marek.weckwerth@polskapress.pl

★ Za tydzień zaproszę w Bory Tucholskie



FOT. MAREK WECKWERTH

Ze źródła św. Huberta nad Jeziorem Ostrówieckim wypływa rdzawa woda bogata w żelazo



FOT. MAREK WECKWERTH

Narzutowy głaz „Kamienny Dom” w lasach koło Szczepanowa ma w obwodzie 13 metrów

